

uniwersalizowania i uaktualniania mitów. I tu uwaga – z pełną wdzięku dezynwolturą prowadzi nas w świat bardzo własny, który jest powołany do istnienia mocą wyobraźni budowanej z elementów jawy-snu, poetyckiego zmyslenia i okrucichów tzw. treści kultury masowej:

*jestem drobnią której nadano
kształt człowieka
(...)
w odpowiednim miejscu i czasie
wkomponowanym w tryby wszechświata*

Poetka triumfującej fizjologii i ekspansywnej biologii – w dramatycznym napięciu pomiędzy tym, co nobliwe, wzniosłe – a tym, co przyziemne i wszechobecne – co olśniewająco urodziwe. Słowem – tam, gdzie nie dociera mędrca szkiełko i oko, tam znajduje się poezja. Dużo miejsca w poezji Danuty Perier-Berskiej zajmuje kwestia fascynacji czasem – to zmienność, wieloznaczność – wynik postawy refleksyjnej autorki. Moc przekazać doświadczenia i obserwacje – możliwe uporządkowane, składające się na obraz świata, jakby ułożone z różnobarwnych szkiełek, gdzie tylko czasem nikielmy światłem dociera bunt przeciwko przynaczeniu:

*jestem jedną wielką niewiadomą
(...)
idziemy korytarzami naszych przyzwyczajęń
(...)
jedno z nas odpadnie z gry
drugie zostanie
i też będzie przegrane*

Poezja – to gatunek literacki, który mieści wszystko. Poezja – to lustro, które płynie w czasie i przestrzeni i odbija bezkresną panoramę zmieniającego się nieustannie życia. W poezji spotykają się myśli, dzięki którym ludzkość posuwa się naprzód – i na wół zapomniane okrucy ludzkich wspomnień.

Znalezienie się w konkretnej rzeczywistości – to stawianie sobie pytań, które będą symbolem bliskości życia, a nawet mogą pełnić funkcję poznawczą, bo tak na dobrą sprawę to nie wiadomo – czy człowiek z podniesionym czołem wobec okrutnych wyroków to mało? Po odszukaniu tętna ziemi przychodzi jakby olśnienie – pusta scena wypełnia się falą światła. Wtedy słyszemy siebie jak odpowiadamy na głos przeznaczenia jakby na zasadzie kompensacji. Wydaje się, że problem stary jak świat – znaleźć swoje miejsce na ziemi – zatrzymać czas – uwierzyć, że byt „przejdzie / do wieczności / odrodzi się deszczem / zasilę rzeki jeziora / ugasi czyjeś pragnienie”.

„Przebieg akcji poetyckiej (napisał nieodżałowany K. Gąsiorowski) której doświadczamy podczas czytania wierszy, przypomina film... zrobiony promieniami rentgena. Świat tu widziany jakby na przestrzał. Jest jednocześnie i tym światem, który nas otacza, i tym który nas wypełnia (...) Można więc przypuszczać, że wzruszenie poetyckie stanowi nie wynik, ale cenę naszego porozumienia z wierszem”.

Może dlatego poeci mają trudne zadanie – ponieważ niewiele jest obszarów rzeczywistości, które budziłyby ich zdziwienie, grozi im jakaś wszechalternatywność, poznawczy sceptycyzm – zrutynizowanie werbalne.

Przykładem niech będzie wiersz Szymborskiej „Wielka liczba” w którym to – co poszcze-

gólne, przeciwstawia się wielkiej liczbie, z którą nie może sobie poradzić wyobraźnia.

Danuta Perier-Berska jest poetką, ponieważ myśli obrazami „słowo też jest obrazem – tyle, że zakodowanym w nieco odmienny sposób” (jako malarka zrzeszona w Stowarzyszeniu Plastyków Nieprofesjonalnych Ziemi Krakowskiej). Plastyka wierszy i soczysta zmysłowość bywa niekiedy w stanie unieść nawet dość ryzykowne koncepty:

*rośnię we mnie odwaga gałązki jabłoni
opierająca się burzy czasu
wysłałem z ciebie czuję zapach wiatru
zmieszany z aromatem jabłka*

(„Spełnienie”)

Nie tylko dla tego wiersza (będzie to ważne) zdystansowanie się od samej siebie, by móc ujrzeć się w oczach drugich. Można nazwać to dojrzałością, która bierze się z autentyczności – czyli spojrzenia prawdziwe w oczy.

Lubię poezję trudną, taką w której bilans wkładów i zysku wypada na korzyść czytelnika. Dlatego, że niekiedy najprościej znaczy bardzo niezrozumiale. Jest dla mnie rzeczą jasną, że krakowska poetka zdołała wytworzyć (lub odnaleźć) tyle punktów odniesienia, które na kształt gwiazdozbiorów wyznaczają kierunek poetyckich rejsów. Boga chwalić, że czasy nie są zbyt romantyczne...

Dobrze się jednak stało, że poetka stara się udowodnić, że spod schematów świadomie stosowanej poetyki „kobiecej powinności” wychyla się kształt artystyczny formowany przez poetykę tzw. konkretnej indywidualności twórczej. Najlepsze wiersze tomu są właśnie te tradycyjnie liryczne – mówiące o wewnętrznym niepokoju, ale jednocześnie świeże w obrazowaniu. W których łagodność walczy z bezwzględnością i ostrością – mają w sobie energię eschatologiczną i mitologię pomieszaną z symboliką freudowską. Natura, kultura, cywilizacja. Trzy żywioły miotają się na wszystkie strony świata – i gdzie by zwrócić spojrzenia tam natrafiają na sprzeczności o wysokiej sile ekspresji:

*z ziarna Adama i Iona Ewy
wrosła Magdalena o sarnim spojrzeniu
i grzechu ciężkim jak kamień
jej ciało piękne jak wiosenny poranek
wydane ludziom na pokuszenie
(...)
tylko dusza jak górski kryształ
ukryta pod warstwą człowieczeństwa
wydaje dźwięki nie dla ludzkiego ucha*

Kapitulacja, która jest wielką wygraną poetki i sprzęgniętego z nią człowieka...

Ton wierszy z cyklu „Zatęskniłam za francuskim” – jak sugeruje ich treść – z czasu pobytu autorki m.in. w Burgundii i Paryżu – urzekają zarówno wirtuozerią formalną, jak też nutą uczuciową. Rozmiłowaniem w kulturze francuskiej „gdzie Ogrodów Medycejskich raj”. Znamienny jest styl relacji rodem z poetyckiego snu na jawie. Efekt gry wyobraźni i emocjonalnego napięcia.

Do zobaczenia Danusiu na wzgórzach Montmartre...

ANDRZEJ GNAROWSKI

Danuta Perier-Berska, „Ślad w mojej wyobraźni”. Dom Wydawnictwa Naukowych, Kraków 2011.

Faron wraca do korzeni

Pamięć człowieka jest procesem, który odpowiada za rejestrowanie, przechowywanie, a w końcu za odtwarzanie naszych życiowych doświadczeń, a w końcu za aktywne przetwarzanie różnych informacji, które udało nam się zgromadzić w ciągu całego naszego życia. A ponieważ ślady pozostawione w naszym umyśle są jednak nietrwałe, lepiej jest, kiedy ważne – nie tylko dla nas – informacje, uda się zapisać, zgromadzić w jednym miejscu, ocalić przed bezpowrotnym oddaleniem się w te miejsca naszej podświadomości, skąd ich ponowne wydobywanie na światło dzienne będzie niemożliwe. Tak też postąpił **Bolesław Faron** – profesor, historyk literatury polskiej, krytyk, publicysta, publikując swoją niezwykłą książkę, pt. „Powrót do korzeni. Nowy”. A ponieważ urodził się i wychował w Czarnym Potoku koło Łącka na Sądecczyźnie, miejscu wyjątkowym i niezwykle urokliwym, postanowił opisać to, co po wielu latach wróciło niczym bumerang.

W jednym z wywiadów powiedział: „To miały być teksty do szuflady, teksty bardzo osobiste, w zasadzie nie do opublikowania, pisane raczej z myślą o utrwaleniu tradycji rodzinnej na użytek moich wnuków. Zbieg okoliczności sprawił, że książka się ukazała – m.in. dzięki Tadeuszowi Skoczowski, który najpierw wydał cztery z tych szkiców w postaci małej broszury z okazji mojego jubileuszu, jako niespodziankę i wręczył mi tę książeczkę jako jubileuszowy prezent. Skąd się ta książka wzięła, co powodowało mną, że podjąłem próbę powrotu do korzeni? Na to składały się różne okoliczności – jedną z najważniejszych był mój wiek. Te wspomnienia zacząłem pisać po przekroczeniu pięćdziesiątki. Z upływem czasu częściej powraca się do dzieciństwa i młodości. Książka ta zaczęła się rodzić w niezbyt sympatycznym momencie mojego życia – na początku lat 90., także czy przede wszystkim w tej Uczelni. Doszedłem wówczas do wniosku, że jedyną trwałą wartością, która człowiekowi zostaje, jest dom, jego atmosfera, środowisko, najbliższe otoczenie”.

Właśnie te wartości stały się dla niego bazą i chociaż różne inne wartości czy etapy w rozwoju człowieka po latach mogą ulegać weryfikacji, lata dzieciństwa i lata spędzone na Sądecczyźnie stały się dla pisarza podstawą, która pozwoliła mu pokonywać różne trudności życia.

Jednak podstawowym filarem tych jego różnych doświadczeń jest przede wszystkim matka, najważniejsza postać jego życia. Matka Bolesława Farona w wyjątkowy sposób kierowała jego pierwszymi latami życia. Robiła to w sposób wyjątkowy, niczego nie narzucając. Ten sposób zachowania spowodował, że u Farona uformowała się silna osobowość twórcza i patriotyczna. Faron mówi wprost, że pradiadkowie uczyli dziadków, rodziców, a później jego samego, że miłość, walka, obrona ojczyzny, nauka i praca dla niej jest przejawem

(Dokończenie na stronie 20)